

Spacer ze Szklarskiej Poręby do Przełęczy Ludomira Różyckiego w Zachełmiu

Nasz dzisiejszy spacer rozpoczynamy od przystanku Szklarska Poręba Wodospad, gdzie docieramy korzystając z komunikacji autobusowej. Po obejrzeniu stoisk handlowych oraz spróbowaniu pysznych oscypków serwowanych na ciepło z dodatkiem żurawiny, udajemy się ścieżką dostosowaną do ruchu osób niepełnosprawnych. Gdy nasze oczy nasycimy widokiem spadającej wody potoku Szklarka możemy odpocząć w schronisku. W dalszą trasę ruszamy od "Kochanówki", chociaż wszyscy przyzwyczaili się mówić od wodospadu Szklarki czy po prostu od Szklarki. A przecież



Na szlaku. Foto: Krzysztof Tęcza

mamy tutaj jeszcze schronisko. Początkowo pokonujemy kilkadziesiąt schodków tak by dotrzeć nad wodospad. Od razu zauważamy jak jest tu inaczej. Tak jakoś spokojniej, ciszej. Szum wodospadu nieco ustał i wciąż się oddala. Co prawda przybliży się szum wody płynącej z góry ale jest on o wiele łagodniejszy. Powstałe tu rozlewisko jakby zupełnie wytraciło swój pęd. Woda dosłownie stanęła w miejscu. Można tutaj postać chwilę, oczywiście gdy jest się wcześniej rano, wtedy kiedy nie ma ludzi. Można wtedy ukoić swoje skołatanе nerwy i wprawić się w stan przyjemnej błogości. Idąc dalej wznosimy się wciąż w górę. Musimy pamiętać, że podążamy Szlakiem Walońskim. Trzeba uważać na wystające z ziemi korzenie i skały. Mimo, iż jest dosyć stromo to idąc spokojnym miarowym krokiem nie odczuwamy tego za bardzo. Spore wrażenie wywołają na nas widoczne na zboczach skały poukładane jedna na drugiej jak w jakimś magazynie. No i te skały zatopione w wodzie, porośnięte mchem we wszystkich odcieniach zieleni. Woda w Szklarce jest taka przejrzysta i taka chłodna, że aż chce się jej skosztować. Można tak uczynić. Bez obaw. Nic nam nie będzie. Idziemy za znakami czarnymi i niebieskimi. Wciąż słyszymy jednostajny szum wody. Wydaje się, że gdyby kogoś bolała głowa to powinien tutaj doznać ulgi. Chociaż kto wie? Przez dłuższą chwilę mogliśmy czuć się jak na nadmorskim deptaku. Jednak mimo, iż w strumyku pojawiają się pojedyncze łachy

piasku, to tylko złudzenie. Powoli oddalamy się od głównego nurtu Szklarki i niejako w "nagrodę" za wszystkie dotychczasowe utrudnienia skręcamy ostro w prawo pod niezłe wzniesienie, krótkie acz konkretne. No i po bólu. Dochodzimy do skrzyżowania leśnych dróg przy skraju lasu. Możemy tutaj przysiąść sobie na skałce i nieco odsapnąć. Idąc dalej szlakiem czarnym dotarlibyśmy do Walońskiej Chaty. My jednak tym razem, zgodnie z zaplanowaną trasą, pójdziemy za znakami niebieskimi tzw. Czeską Ścieżką. Łagodnie, ale wciąż pod górę. Należy tylko uważać by nie pójść drogą jezdnią tylko skręcić w lewo do lasu. Ponieważ szlak jest tutaj dobrze wytyczony na pewno nie zbłądzimy. Już po chwili na naszych twarzach powinien pojawić się uśmiech gdyż ścieżka robi się coraz równiejsza i o

dziwo zaczyna iść wyraźnie w dół. W zależności od pogody wiatr pomiędzy drzewami szumi spokojnie lub wręcz wyje. Można wtedy poczuć się nieswojo. Na szczęście po jakimś czasie znowu idziemy pod górkę. To bardzo dobrze bo gdyby nie to musielibyśmy później skorzystać z windy, której przecież nie ma. Dochodzimy do poprzecznej utwardzonej drogi leśnej. Po jej prawej stronie widać pomiędzy drzewami budynki. Są to zabudowania leśnictwa „Szronowiec”. Oprócz trzeciego przystanku Dużej Sztaudyngerowskiej Trasy Turystycznej "Wędrówki z fraszką" najważniejsza informacja jest ta, iż w leśniczówce mieszka pani Irena Gołąb. Znajduje się tutaj galeria jej obrazów. Jeśli mamy trochę czasu to warto zajrzeć tam. Pani Irena jest autorką logo Nadleśnictwa Szklarska Poręba. My podążamy w lewo właśnie tą szeroką drogę. Jesteśmy na Drodze pod Regłami. Ruszamy w stronę Trzech Jaworów. Ponieważ droga wiję się wśród lasu i widać wiele ścieżek, być może będących skrótami przestrzegam, iż nie warto sugerować się nimi tylko iść cały czas drogą zwłaszcza, że jest ona bardzo wygodna. Mijamy solidny most na dopływie Szklarki, po chwili drugi nieco mniejszy. Za nim, na krzyżówce, idziemy trzymając się lewej strony, za znakami szlaku rowerowego. Początkowo wzdłuż potoku, który przekroczyliśmy wcześniejszym mostkiem. Cały czas schodzimy leciutko w dół. Mijamy kolejny mostek. Widzimy umieszczony tu wodowskaz. Za zakrętem, po lewej stronie mijamy kamień z wrytą datą 1888, ujętą od dołu jakby podkreśleniem. Upamiętniono w ten sposób rok budowy tego odcinka drogi. Zaraz dostrzegamy kolejny ciek wodny, przy którym również zamontowano wodowskaz. Nawet dwa. Teraz droga zmienia nachylenie.



Ciężka praca w lesie. Foto: Krzysztof Tęcza

Ponownie idziemy pod górę i dochodzimy do solidnego mostu, za którym rozwidlenie. My idziemy jednak dalej prosto, zgodnie z przebiegiem szlaku rowerowego. Początkowo teren jest równy, po chwili znowu mamy górkę. Patrząc na otaczające nas lasy widzimy, że jest to bardzo podmokły teren. Właściwie to źle to ująłem. Powinienem powiedzieć, że jest to teren niezwykle zasobny w ciek wodne. Szum wiatru miesza się tu nieustannie z szumem płynącej wody. Raz jeden przeważa, raz drugi. Oba jednak wpływają kojąco na nasze samopoczucie. Mijamy kolejne mosty. Pierwszy na dopływie a drugi na Szklarce. Od razu poznać, że są to spore ciek. Mijamy krzyżówkę idąc wciąż prosto, ponieważ skręcając w lewo dotarlibyśmy na powrót do wodospadu Szklarki. Natomiast w prawo znaleźlibyśmy się po jakimś czasie w Śnieżnych Kotłach. Widzimy czarny i niebieski szlak. Jesteśmy przy Trzech Jaworach (648 m n.p.m.). Stąd wyruszamy czarnym szlakiem w stronę Jagniątkowa. Jednak nie dochodzimy do niego. Widzimy oznakowaną granicę Karkonoskiego Parku Narodowego. Po przekroczeniu potoczku idziemy wzdłuż niego mając go po swojej lewej stronie.

Nazywa się on Brocz. Dochodzimy do drugiego napisu KPN, tym razem zadaszzonego. Patrząc na wprost, tak jak idą znaki czarne, widzimy już tablicę z napisem Jelenia Góra. Zatem skręcamy w prawo i specjalną kładką omijamy szlaban by podążyć dalej za znakami szlaku rowerowego ER - 2. Jesteśmy wciąż na Drodze pod Regłami. Omijamy w ten sposób asfalt i zabudowania Jagniątkowa. Po chwili przetniemy szlak niebieski schodzący z Leśniaka i Wężówki, a potem przekroczymy Wrzosówkę. Na krzyżówce pojawia się jedna z wielu ustawionych tu tablic informacyjnych utworzonej "Ścieżki przyrodniczej po ekosystemie leśnym Karkonoskiego Parku Narodowego". Tym razem przystanek nazywa się "Archiwum genetyczne jodły pospolitej". Idziemy prosto do tablicy "Ptasi zegar" i do miejsca, w którym przy ogrodzeniu znajduje się kamień z wrytymi cyframi 1993, z tym że 3 jest nieco wyżej od pozostałych. Następna tablica informuje o "Ochronie lasu przed zwierzyną". Przecinamy szlak niebieski. Idziemy prosto i po chwili w prawo po łuku mając po swojej lewej dolinę Wrzosówki. Mijamy tablicę "Martwe drewno", most i kolejną tablicę "Baszty Skalne". Przed tablicą "Restytucja jodły pospolitej" widzimy namalowany na drzewie znak nowego szlaku turystycznego. Wygląda on jakby był przeznaczony dla kijkarzy. Mijamy "Podokapową szkółkę leśną - magazyn sadzonek", "Krokusową Łąkę" i dochodzimy do leśnego punktu odpoczynku przy leśniczówce. Ustawiono tu stoły, ławy i kosze na śmieci. Możemy zatem nieco odpocząć. W miejscu tym krzyżują się dwa szlaki turystyczne, czarny i żółty. Tym pierwszym można dotrzeć do Petrovej Boudy, a właściwie nie, bo niedawno obiekt ten spłonął. Żółty prowadzi dalej Droga pod Regłami w stronę Przesieki. Idąc za znakami żółtymi przekraczamy potok o nazwie Sopot i po chwili widzimy z prawej strony, przed Olszynką, kamień z datą 1854. Dalej spotkamy jeszcze kilka podobnych. Gdy będziemy na wysokości Olszynki i Szerzawy opuścimy teren miasta Jelenia Góra i wkroczymy na chwilę do gminy Podgórzyn, którą opuścimy dochodząc do Chojnika. Droga pod Regłami wiedzie wzdłuż potoku Ziębniak, nad którym przejdziemy po betonowym zgrabnym mostku. Dochodzimy do Przesieki. Niestety na wejściu do pierwszej posesji wita nas tabliczka z napisem: Uwaga! Zły pies! Skręcamy tu w prawo by asfaltowym dywanikiem dojść do szlaku zielonego. Tam skręcamy w ulicę Zachełmska Droga i przekraczamy Ziębniak, który za chwilę wpadnie do Czerwienia. Mijamy rezydencję Marcus i docieramy do ostatnich zabudowań w Przesiece. Po chwili będziemy w Zachełmiu. Warto jednak zatrzymać się tu choć na chwilę i obejrzeć za siebie. Widok jaki ujrzymy wprost powali nas na kolana.



Willa "Pan Twardowski" w Zachełmiu. Foto: Krzysztof Tęcza

Gdy minimy wzniesienie i zejdziemy do Zachełmia skręcamy w lewo mijając po prawej Stację uzdatniania wody. Za nią kolejna piękna panorama. Tym razem na Jelenią Górę. Teraz musimy uważać, bo za chwilę szlak odchodzi na ścieżkę w lewo i skrajem lasu podąża w dół. Można tutaj odpocząć na ustawionej ławeczce. Po chwili wdrapujemy się ponownie pod górę i znowu w dół. W ten sposób omijamy Przesiecką Górę. Dochodzimy do willi Pan Twardowski, w której mieszkał kiedyś Ludomir Różycki. Miał on całkiem ładne widoki z okien domu. Bardzo ładnie prezentują się tu Sokoliki. Na budynku zamontowano dwie tablice. Jedna informuje o Ludomirze Różyckim, druga ma napis: Dom pracy twórczej AE Wrocław. Idziemy w lewo w stronę ładnego hotelu Chojnik. Przy obiekcie tym zbudowano nawet wyciąg narciarski. Trzeba przyznać, że zbocze dla narciarzy niczego sobie. Po chwili jesteśmy na przełęczy Ludomira Różyckiego, skąd podążamy szlakiem niebieskim przez przełęcz pod Kopistą, tak by ostatecznie dotrzeć do przystanku komunikacji miejskiej przy hoteliku Pod Dębem w Jagniątkowie.

Krzysztof Tęcza